Nr. 538. Kraków, Piątek 21. Listopada 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	30	15	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36	18	9 kor. 50 h.	3 — 20
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 —
W innych państwach	48	24	12	4 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przewrót w stronnictwie ludowem.

Po długich naradach uchwaliła wczoraj grupa ludowych posłów parlamentarnych przyjąć rezygnacyę posła Stapińskiego z prezesury klubu i wiceprezesury Koła, wybierając na pierwsze stanowisko posła Sredniawskiego, na drugie posła Kędziora. Z punktu widzenia czysto formalnego wszystkie te zmiany mają charakter wewnętrzno partyjny. Nie towarzyszą im na razie żadne zmiany ani taktyczne, ani tem mniej programowe. Opinia publiczna więc mogłaby ograniczyć się do ich zarejestrowania zwykłego bez długich komentarzy.

W rzeczywistości jednak ma się rzecz nieco inaczej. W każdem stronnictwie na świecie, a tem bardziej u nas, gdzie kultura i wyrobienie polityczne ogółu jest jeszcze ciągle niezmiernie małe, osoby w danem stronnictwie działające, lub niem kierujące, mają jako takie wielkie znaczenie polityczne. Częstokroć przywódca decyduje o programie, zawsze prawie o taktyce stronnictwa. Wiadomo zaś, że w praktyce politycznej chodzi zawsze nie o programy, które spoczywają sobie w sercach lub broszurach, ale o taktykę, t. j. o sposób realizowania tych programów, o metody współdziałania i współzawodnictwa z innemi stronnictwami. Taktyka zaś jest nieodłącznie związana z indywidualnością przywódców. Stąd doniosło polityczne znaczenie zmian, jakie na stanowiskach tych przywódców zachodzą.

Nie ulega tedy wątpliwości, że ustąpienie pos. Stapińskiego z przewodnictwa parlamentarnej grupy ludowej, a tem samem z wiceprezesury Koła, jest wypadkiem w naszem życiu politycznem bardzo doniosłym i w następstwa, daleko sięgające, brzemiennym. Wynika to z dwóch momentów: ze znaczenia, jakie dla całości naszego życia politycznego posiada stronnictwo ludowe, i z roli, jaką w niem pos. Stapiński dotąd odgrywał.

Prawidłowy rozwój naszego życia publicznego wymaga nieodzownie, aby lud wiejski, stanowiący tak ogromną większość liczebną naszego narodu, i tak ważny czynnik społeczno-gospodarczy, brał w tem życiu udział, jako świadomy swoich praw i obowiązków czynnik polityczny. Najlepszym, bo najpełniejszym i najbardziej wolnym od wpływów postronnych wyrazem tej narastającej świadomości politycznej naszego ludu było i jest dotąd Polskie Stronnictwo Ludowe.

Głównym organizatorem tego stronnictwa był pos. Jan Stapiński. Jego niestrudzonej pracy i niewyczerpanej energii ma ono w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia swój szybki rozwój, który po parlamentarnej reformie wyborczej wszedł w fazę, w jakiej przejście od czystej opozycyi i negacyi do udziału w pracy pozytywnej stało się dla dalszego bytu stronnictwa nieodzownem.

Monopol pracy i wysiłków dał Stapińskiemu monopol wpływów. W życiu partyj politycznych jest to zjawisko zupełnie normalne. Niestrudzona działalność prof. Grabskiego stanowi podstawę jego wpływu w stronnictwie narodowo-demokratycznem. Z monopolisty pracy na monopolistę władzy wyrasta powoli prof. Zamorski w tworzonem przez się stronnictwie klerykalno-ludowem.

Nie było tedy nic dziwnego, że Stapiński, który w ciągu długich lat objeżdżał całą zachodnią Galicyę, spiesząc z wiecu na wiec, ze wsi do wsi i organizując politycznie lud, uzyskał wreszcie dyktatorską niemal władzę w swem stronnictwie. Niestety na Stapińskim, jak na setkach innych, okazało się, że o wiele łatwiej jest dojść do rządów, niż rządzić..

Stapiński urobił się politycznie jako organizator i agitator opozycyjny. Opozycya ostra, nie przebierająca w środkach, szczególniej zaś w słowach i hasłach, wynikająca z natury surowego politycznie i kulturalnie środowiska, w którem pracował, demagogia częstokroć niewybredna, ukształtowały tę indywidualność polityczną wedle pewnego typu, niewątpliwie silnego, ale jednostronnie rozwiniętego.

Zemściła się ta jednostronność na Stapińskim, kiedy po parlamentarnej reformie wyborczej, czyniąc zadość kategorycznemu nakazowi realnego życia, opuścił nagle dobrze sobie znany szlak opozycyi pryncypialnej i stanął na wąskim i chwiejnym mostku kapitańskim, sam przyjmując bezpośredni udział w polityce pozytywnej. Stapiński opozycyonista, Stapiński, grzmiący w imieniu pokrzywdzonego ludu i z głębi przekonania walący pięściami w swój pult sejmowy, okazał się odrazu o wiele słabszym, jako polityk pozytywny. Siła suggestywna jego przemówień zmalała. Argumenty jego, dotąd tak nieodparte, zaczęły słabnąć. Taktyka, dotąd prosta i jasna, bo nieskończenie łatwa, stała się teraz chwiejną, nie tłumaczącą się zawsze dość jasno racyami politycznemi.

Już samo przejście od opozycyi do czynnego udziału w polityce realnej było zbyt nagłe. — Wykonanie tego doniosłego zwrotu nie było pod względem taktycznym bez zarzutu. Nie chcemy tu analizować tego sześcioletniego okresu polityki pozytywnej pos. Stapińskiego. Miała ona swoje złe i dobre strony, jak każda polityka wogóle. Poza tem jednak obfitowała w epizody i fakty, które świadczyły dowodnie, że Stapińskiemu, jako politykowi pozytywnemu, brak pewnych cech zasadniczych, przedewszystkiem zaś tego delikatnego poczucia miary, bez którego współdziałanie w dziedzinie tak trudnej, jak polityka pozytywna, jest „à la longue" niemożliwem.

Jak się to często dzieje z jednostronnie urobionymi idealistami, Stapiński, zetknąwszy się bezpośrednio z istotą nowoczesnego życia politycznego, uległ zbytnio jego realizmowi, pojął go ciasno i popadł w pewien „hiperrealizm", zaczął nadmiernie akcentować moment interesu realnego i tem się zgubił. W obronie bowiem tego interesu nie okazał się mistrzem, innym wytrawniejszym i silniejszym nie dorównał, a kapitał ideowości, który stanowił jego siłę, stracił. To są właściwe przyczyny upadku tego zasłużonego działacza i polityka ludowego.

Nie mamy świadomości, abyśmy w tej chwili pisali nekrolog polityczny pos. Stapińskiemu jako przewódcy ludowemu. Nie znamy dokładnie tych resursów, któremi rozporządza Stapiński w szerokich warstwach ludowych i do których niewątpliwie sięgnie. Jakkolwiek jednak dalej ukształtuje się rola i działalność publiczna Stapińskiego, to jest pewnem, że nie będzie on już tem, czem był dotąd. W polityce raz wyrwanych czy opuszczonych cugli nie można już nigdy prawie znowu chwycić w ręce.

Nie chcemy także prorokować, jakie zmiany wywoła ustąpienie Stapińskiego w samem stronnictwie ludowem. Jesteśmy tylko pewni, że te zmiany nastąpią i ujawnią się rychło, oby w kierunku ku lepszemu.

Desygnowanie pos. Kędziora na wiceprezesa Koła jest w tym względzie wróżbą niewątpliwie dobrą. W czcigodnym tym i niestrudzonym pracowniku prezydyum naszej reprezentacyi parlamentarnej zyskało siłę bardzo cenną. Ale poseł Kędzior politykiem, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie jest. On stronnictwa nie poprowadzi i prowadzić nie zechce. A pytanie opiewa właśnie: kto i dokąd poprowadzi teraz ludowców?

Po rezygnacyi Stapińskiego.

(Telefonem.)

Wiedeń, 21 listopada.

„Reichspost", pisząc z tryumfem o upadku Stapińskiego, donosi, że zanosi się na usunięcie Stapińskiego z innych także stanowisk. Na stanowisko prezesa sejmowego klubu ludowego powołany być ma poseł Witos, na prezesa stronnictwa ludowego poseł Biały.

Rusini i reforma wyborcza.

(Telefonem.)

Wiedeń, 21 listopada.

„N. F. Presse" donosi ze Lwowa:

Słychać, że Rusini odrzucają propozycye, postawione im rzekomo ze strony polskiej, aby stosunek członków Wydziału krajowego wynosił 3:11. Obstają oni przy pierwotnym projekcie 2:7. Dzisiaj wieczorem zbiera się tu prezydyum radykalnego związku ruskiego. Ukraińscy posłowie sejmowi wezmą także w tych naradach udział.

Po exposé hr. Berchtolda.

(Tel. „N. Ref.")

Paryż, 21 listopada.

Prasa omawia niekorzystnie exposé ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda. „Temps" podnosi, że całe exposé było „banalne". Wprawdzie jest zasługą polityki austryackiej, że do wojny nie przyszło, ale Austrya niepokoiła całą Europę swoją mobilizacyą, która w żadnym nie pozostawała stosunku do osiągniętych rezultatów, to jest utworzenia księstwa albańskiego. Jeżeli hr. Berchtold czuje się dotknięty krytyką prasy francuskiej, należy podnieść, że także największe dzienniki austryackie skrytykowały jego politykę.

„Journal des debats" szydzi z doniesień berlińskich, jakoby w Paryżu tęskniono za wizytą arcyksięcia Franciszka. Doniesienia pochodzą widocznie od tych, którzy radziby zapośredniczyć przy pożyczce austryackiej w Paryżu.

Wiedeń, 21 listopada.

Delegaci niemieccy odbyli naradę nad exposé hr. Berchtolda. Postanowiono porozumieć się z niemieckimi członkami Izby panów, celem wspólnego postępowania.

Budapeszt, 21 listopada.

Jak dzienniki donoszą, hr. Tisza czuje się dotknięty ustępem exposé hr. Berchtolda, w którym minister zwrócił uwagę na konieczność „skonsolidowania" stosunków wewnętrznych w obu częściach monarchii. „Bud. Corresp." zaprzecza tym pogłoskom.

Nawiązanie stosunków z Francyą.

(Telefonem.)

Wiedeń, 21 listopada.

Wiadomości, jakoby arcyks. Franciszek Ferdynand, w powrocie z Londynu, miał wstąpić z oficyalną wizytą do Paryża, zaprzeczają tutaj. Mimo to „N. Fr. Presse" w artykule wstępnym podnosi, że opinia publiczna we Francyi żąda tej wizyty i że byłaby ona korzystna tak dla Austryi jak i dla Francyi, gdyby stosunki między obu państwami się zacieśniły. Dziennik podnosi, że byłoby pożądanem, aby także prezydent Poincaré przybył do Wiednia, gdzie czeka go serdeczne przyjęcie.

Tragedya ludu polskiego.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że pruska Komisya kolonizacyjna postanowiła gospodarza Tyrakowskiego, na Ociązkich parcelach w powiecie ostrowskim w Ks. Poznańskiem, usunąć z jego gospodarstwa, na podstawie zahipotekowanego prawa odkupu. Obecnie „Gazeta Ostrowska" zamieszcza w sprawie tej następujące znamienne szczegóły:

„Kawałek ziemi, mający zaledwie kilkanaście mórg obszaru i chata-lepianka, którą ma biedak opuścić teraz na zimę wraz z rodziną, składającą się w wielkiej części z nieletnich dziatek, przeszły już całą długą historyę naszych cierpień i bólów pod pruskiem panowaniem. Hrabina Tyszkiewiczowa z Ociąża parceluje część swej włości i osadza na tych parcelach w przeważnej części Niemców kolonistów. Z czasem koloniści, nie mogąc się utrzymać na tej niezbyt urodzajnej glebie, sprzedają jeden po drugim swe parcele chłopom polskim za drogie pieniądze i wynoszą się w dalsze okolice. Większe parcele dzielą na części i te drobniejsze działy sprzedają polskim gospodarzom.

Niestety transakcye te przychodzą do skutku wówczas, gdyż już uzyskało moc obowiązującą prawo o osadnictwie. Na mocy tego prawa władze policyjne właścicielom parcel niezabudowanych nie pozwalają budować domów. Ale znajdują się przecież „przyjaciele-opiekunowie" w osobach sąsiadów kolonistów. Ci radzą dobrodusznemu chłopkowi polskiemu, aby kazał wciągnąć sobie na hipotekę prawo „odkupu" dla komisyi kolonizacyjnej, a pozwolenie na budowę bez trudności otrzyma. Włościanin polski, wdzięczny Niemcom za ich dobrą i przyjacielską radę — radę tak skuteczną, że wkrótce bez trudności konsens na budowę otrzymuje, oddaje budowę Niemcowi budowniczemu, który za to zabezpiecza się znowu na hipotece polskiego gospodarza. Gdy dom już stoi, przychodzą troski i kłopoty pieniężne; gospodarz utrzymać się na gospodarstwie nie może i sprzedaje je dobremu sąsiadowi, Niemcowi. Ten po kilku latach znajduje się w tych samych kłopotach, szuka długo nabywcy i znajduje go wreszcie w osobie p. Tyrakowskiego, który długą, mozolną pracą uciułał sobie kilka groszy i chciałby na stare lata spocząć pod własnym dachem. Niemiec nic nie mówi o owem zastrzeżeniu hipotecznem dla komisyi kolonizacyjnej, a Tyrakowski nie zna jego doniosłości. Akt notaryalny robią u adwokata-żyda, który coprawda dostarcza Tyrakowskiemu na żądanie wyciągu hipotecznego, ale na owo zastrzeżenie dla kolonizacyi Tyrakowskiemu nie zwraca uwagi. Co jemu zresztą do tego.

Następuje przewłaszczenie. Tyrakowski wpłaca swój przez lata krwawo zapracowany i zaoszczędzony grosz, ciągnie się i zapożycza na wszystkie strony, by podeprzeć walące się budynki, by doprowadzić do porządku zaniedbaną rolę. Cieszy się owocami swej pracy. Naraz jak grom z pogodnego nieba — spada pismo komisyi kolonizacyjnej, że ma w przeciągu dwóch miesięcy sprzedać swą sadybę Niemcowi, w przeciwnym razie komisya kolonizacyjna oceni, ma wartość jego posiadłości, zapłaci, ile będzie uważała i zabierze mu ją. „Co ja pocznę teraz na zimę bez dachu nad głową" — takie słowa rozpaczy wyrywają się biedakowi z piersi — słowa pełne bólu i straszne słowa wyrzutu dla osoby, która pierwsza lekkomyślnie ten kawałek polskiej ziemi oddała w ręce niemieckie".

Tyle „Gazeta Ostrawska". Po wywłaszczeniu kilku wielkich majątków polskich, przychodzi kolej na włościan polskich. Niestety w obecnym wypadku ponosi ogromną część winy hrabina Tyszkiewiczowa, która znaczną część włości rozparcelowała i osadziła na parcelach Niemców-kolonistów. To jest wina nie do darowania, zwłaszcza w czasach, gdy w zaborze pruskim toczy się walka o każdą piędź ziemi polskiej, nad którą zawisła, obok komisyi kolonizacyjnej, tak straszna i bezprzykładna ustawa o wywłaszczeniu.

Komisya kolonizacyjna skorzystała tu z formalnego prawa, skutkiem czego biedny włościanin polski, który za ciężko zapracowany grosz zakupił od Niemca-kolonisty kawałek ziemi, dziś go sprzedać musi Niemcowi, bo w razie przeciwnym komisya kolonizacyjna po dwóch miesiącach wypędzi go z ziemi ojczystej i pozbawi wraz z rodziną dachu nad głową.

Oto los polskiego ludu w zaborze pruskim, a los to zaiste straszny i okropny...

Kokowcew w Berlinie.

Prezydent rosyjskich ministrów Kokowcew, wracając z Paryża, dokąd udał się w sprawie omówienia bliższych stosunków zaciągnięcia nowej pożyczki rosyjskiej w wysokości 500 milionów franków, wstąpił także do Berlina. Gościem stolicy Niemiec był przez trzy dni, a celem podróży jego było, jak zapewniał licznych sprawozdawców pism berlińskich, „gorące życzenie, aby cesarzowi Wilhelmowi podziękować osobiście za wysokie odznaczenie, jakiem w roku zeszłym został zaszczycony, i aby powitać kanclerza Bethmanna-Hollwega, którego ogromnie ceni i szanuje i z którym osobiście jest zaprzyjaźniony".

Kokowcew z trzydniowego pobytu swego w Berlinie może być jak najzupełniej zadowolony. Z Bethmann Hollwegiem konferował po dwa razy. Każda konferencya trwała przeszło godzinę, a wyniki ich musiały obu mężów stanu zupełnie zadowolić, ponieważ następnie odbywały się objady i uczty „na cześć wysokiego gościa rosyjskiego". Pierwszy objad wydał Bethmann-Hollweg, drugi odbył się w ambasadzie rosyjskiej, na który oprócz kanclerza Rzeszy i zastępcy niemieckiego sekretarza spraw zagranicznych, zaproszeni byli pomiędzy innymi także pruski minister skarbu i szef tajnego gabinetu cywilnego. Nastrój, jak zapewnia prasa berlińska, „był niezwykle serdeczny, a fakt ten jest nowym dowodem, że pomiędzy Rosyą a Niemcami stosunki są wyborne (ausgezeichnet)"

Oprócz tego Kokowcew przyjmował cały szereg współpracowników i sprawozdawców wielkich dzienników berlińskich. Uprzejmy i gładki Kokowcew doskonale rozumie, jakie znaczenie posiada prasa. To też skutek jest ten, że w

Rabindra Nath Tagore.

Tegoroczna literacka nagroda Nobla zrobiła wycieczkę w kraje egzotyczne, w kraj, który ciągle nęci umysły, spragnione jasnego słońca, mocnych barw i tajemniczości, w ojczyznę bambusu, dzikich zwierząt, wężów jadowitych, gdzie mędrzec pochyla się nad księgami Yogi, a fakir w mistycznem odrętwieniu wyciąga wychudłe ramiona nad świętym Gangesem... Otrzymał ją poeta hinduski, Rabindranath Tagore, autor wielu, po hindusku napisanych, powieści, dramatów, a nadewszystko poezyj lirycznych, do których sam komponuje muzykę, a które śpiewają wszyscy w Indyach, podróżnicy na dalekich drogach i przewoźnicy, popychający wiosłami prom w poprzek rzeki. W Indyach Rabindranath Tagore sławny jest od lat przeszło trzydziestu. Teraz przyszła na niego chwila sławy także europejskiej. Ale nagroda Nobla ją tylko przyspieszy, bo poeta hinduski znany i czytany jest już powszechnie w Anglii, gdzie znalazł szczególnie gorącego wielbiciela i popularyzatora w znakomitym poecie irlandzkim, Yeatsie, zaś we Francyi, zaledwo ukazało się najnowsze jego dzieło „Gitanjali", dwaj literaci, J. H. de Rosen i Claude Berton, zamieścili w numerze „Revue" z 15 kwietnia b. r. przekład szesnastu poezyj z tego zbioru; w parę miesięcy potem, w sierpniowym numerze „Mercure de France", Henry Davray i miss Wertheimer zajęli się nim jeszcze obszerniej, a najpoważniejszy z dzienników francuskich, „Temps", trzykrotnie w miesiącu sierpniu b. r. wydrukował o nim obszerne artykuły. Teraz, po nagrodzie Nobla, zajmą się nim także i inne kraje.

Rabindranath Tagore, wielki poeta nowoczesnych Indyj, urodził się w roku 1861 w Kalkucie, z rodziny o wysokiej kulturze, pełnej literatów i artystów. Jeden z jego braci przetłumaczył na język hinduski z francuskiego książki o Indyach Chevrillona i Lotiego, a nadto dostarczył teatrom hinduskim przekładu większej części dzieł Moliera. Inna poetka z tej samej rodziny, prócz oryginalnych utworów, przygotowała przekład „Zbrodni Sylwestra Bonnarda" Anatola Francea. Rajali Tagore jest znakomitym muzykiem, Abbanidranath Tagore zaś niemniej znakomitym malarzem, wreszcie Gogonendranath Tagore, rzeźbiarz, znany jest i w Europie ze swoich kamei, w których ulega pewnym wpływom japońskim.

Największą jednak postacią w tej rodzinie jest Rabindranath Tagore, który nie zawsze spędza czas na kontemplacyi w swoim ogrodzie nad zagadką ludzi i rzeczy, w ekstazie zwracając się ku Bogu, albo śpiewając hymny na cześć miłości, a odsłaniając nieprzebrane skarby czułości, kiedy mówi o dziecku. Jestto bowiem człowiek po europejsku wykształcony, który bywał za granicą, zna obce języki, ze swoimi tłumaczami i przyjaciółmi francuskimi pozostaje w korespondencyi, niedawno mieszkał pewien czas w Londynie, a w Paryżu przewodniczył na „Kongresie religij". Nie można go więc uważać za nieświadomy, samorodny talent, który jak płomień z pod popiołów nagle wybuchnął; obdarzony potężnym umysłem i wielkim talentem, rozmyślnie i z dobrą świadomością celu, dąży do odrodzenia literatury hinduskiej.

A nie tylko literatury. Cała rodzina Tagorów, wszyscy owi wymienieni, różnorodni artyści, stoją na czele potężnego ruchu, który usiłuje podnieść twórczość hinduską z dzisiejszego upadku i uwolnić ją z naleciałości, przedewszystkiem angielskich. Zwracają się więc do prymitywów, do ludowych pierwiastków, nie wahają się szukać napowrót natchnienia w sztuce mongolskiej, a zawsze przyświeca im cel, który wyraził Abbanidranath Tagore w karykaturze słynnej, znanej i w Europie, przedstawiwszy bohaterów „Ramajany", występujących w jarmarcznej operetce angielskiej.

Jeden z tej rodziny cel swój już osiągnął. Rabindranath Tagore stworzył już nową poezyę hinduską, mogącą śmiało stanąć obok arcydzieł przeszłości, poezyę, która odrazu, jak dobroczynny deszcz wiosenny, wsiąknęła w glebę narodu, poezyę, która otwarcie zrywa z zasadą sztuki dla sztuki, a stawia sobie za cel najpierwszy pożytek narodu, poezyę barwną i przejętą zawsze wielkim, a pięknym patosem. Liryki jego, tam, gdzie mówią o Bogu i zajmują się zagadką bytu, przypominają nieraz liryczne utwory największego dziś może francuskiego poety, Paula Claudela i tak samo pełne są nie zawsze łatwego do zrozumienia mistycyzmu. I jest więcej, niż prawdopodobne, że Rabindranath Tagore zna Claudela, a jest także możliwe, że Claudel zna jego, bo jako dyplomata z zawodu, był dłuższy czas zajęty przy konsulatach francuskich na azyatyckim Wschodzie. Ale jeden i drugi jest zanadto sobą, zanadto są szczerzy, aby się mieli wzajemnie naśladować.

Patos Rabindranatha Tagore, w poezyach miłosnych, staje się prawie taneczny, pełen śpiewnych refrenów, ale najpiękniejsze może kwiaty, przynajmniej dla nas najzrozumialsze, wydaje tam, gdzie, jak powiedziałem już, zajmuje się dzieckiem. Zresztą powie o tem najlepiej przekład paru urywków z pomieszczonych przez kilku miesiącami w pismach francuskich poezyj jego. Oto one:

Bóg i człowiek.

Podróż moja trwa długo, a droga jest daleka.

Wyruszyłem na wozie moim z pierwszym promieniem światła i odbywałem pielgrzymkę moją po przez przestworza świata, pozostawiając ślad mój na wielu gwiazdach i wielu planetach.

Jest to przeprawa najdalsza, która jednakże najbardziej zbliża do Ciebie i jest to ćwiczenie najbardziej zawikłane, które prowadzi do harmonii, najprostszej ze wszystkich.

Potrzeba, iżby podróżnik pukał do wszystkich bram cudzych, zanim przybędzie do swojej i musi się błądzić przez wszystkie światy zewnętrzne, aby przybyć wreszcie do sanktuaryum najtajniejszego.

Moje oczy są w dal zabłąkane i w szerokość horyzontu, zanim je zamknę i powiem: „Otś Ty!"

Pytanie i okrzyk: „Gdzie?", zlewają się ze łzami tysiąca rzek i zalewają świat potopem tej pewności: „Jestem!"

Pieśń miłosna.

Czy jesteś w drodze w tę noc burzliwą, odbywając twoją podróż miłosną, o kochanku mój? Niebo jęczy, jak człowiek zdjęty rozpaczą.

Nie mogę zasnąć tego wieczora. Co chwila otwieram drzwi i spoglądam w ciemności, o kochanku mój!

Nie widzę nic przed sobą. I pytam siebie, gdzie jest droga twoja.

Przez jakie ponure brzegi rzeki czarnej, przez jakie gęstwiny dalekie groźnego lasu, przez jakie nierozwikłane głębie smutku szukasz sobie drogi, aby przybyć tu aż do mnie, o kochanku mój?

Przyszedł i usiadł u mego boku i nie obudziłam się. O śnie nieszczęsny! Biada mi, biada!

Przyszedł, kiedy noc była cicha, miał harfę w ręku, a sny moje rozbrzmiały pieśniami jego.

Niestety! Czemuż noce moje wszystkie są w ten sposób stracone? Ach, czemuż nie mogę nigdy widzieć tego, którego oddech muska sny moje?

Na wybrzeżu.

Na wybrzeżu światów nieskończonych dzieci się zbierają. W górze niebo bez końca stoi nieruchome, a woda niespokojna burzy się. Na wybrzeżu światów nieskończonych, wśród krzyków i tańców, dzieci się zbierają.

Budują zamki z piasku i bawią się pustemi muszelkami. Naładowują swoje okręciki liśćmi i z uśmiechem puszczają je w dal niezmierzoną. Dzieci bawią się na wybrzeżu światów nieskończonych.

Nie umieją ani pływać, ani zarzucać sieci. Poławiacze pereł zanurzają się w głębię, kupcy odpływają na swoich okrętach, a tymczasem dzieci zbierają kamyki i rzucają je znowu. Nie szukają skarbów utajonych i nie umieją zapuszczać sieci.

Morze wzdyma się wielkim śmiechem i blado lśni uśmiech wybrzeża morskiego. Fale śmiercionośne śpiewają dzieciom mgliste ballady, jak matka, która kołysze swoje maleństwo. Morze bawi się z dziećmi, a blado lśni uśmiech wybrzeża.

Na wybrzeżu światów nieskończonych dzieci się zbierają. Burze krążą po bezdrożach nieba, okręty rozbijają się obłąkane na morzu, śmierć się czai a dzieci się bawią. Na wybrzeżu światów nieskończonych jest wielkie zbiorowisko dzieci.

Do dziecka.

Kiedy ci przynoszę zabawki barwione, o dziecię moje, rozumiem, poco istnieje taka gra kolorów na chmurach i poco kwiaty są ustrojone w tak bogate odcienia — kiedy ci daję zabawki barwione, o dziecię moje!

Kiedy ci śpiewam do tańca, wtedy wiem dopiero, poco istnieje muzyka pod gałęźmi drzew i poco fale rozgrzmiewają chórem głosów swoich aż do wnętrza ziemi zasłuchanej — kiedy ci śpiewam do tańca.

Kiedy podaję słodycze twoim rączkom chciwym, wiem, poco jest miód w kielichu kwiatu i dlaczego owoce napełniają się tajemniczo sokami rozkosznemi — kiedy podaję słodycze twoim rączkom chciwym.

Kiedy całuję twoją twarzyczkę aby uśmiech na

prasie berlińskiej znajdujemy olbrzymie sprawozdania, przepełnione nadzwyczajnemi pochwałami „dla głębokości rozumu politycznego niepospolitego i wytrawnego dyplomaty rosyjskiego". Pochwały te, graniczące już niemal z serwilizmem, może samemu Kokowcewowi nie będą zbyt wygodne ze względu na Paryż, który bacznie i pilnie śledził pobyt berliński premiera zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego z republiką caratu.

W interwiewach z licznymi sprawozdawcami dzienników berlińskich Kokowcew nic nowego nie powiedział. Co mówił o Albanii, Serbii, o polepszeniu stosunków pomiędzy Rosyą a monarchią austro-węgierską, wszystko to znane jest już z telegramów, więc nowych szczegółów poza tem, co już prasa europejska aż do przesytu wyświetlała, w niczem nie uwydatnia. Na większą jedynie uwagę zasługuje rozmowa, którą premier rosyjski miał z jednym z redaktorów „Berl. Tageblattu".

„Mówi się wiele i pisze — oświadczył pomiędzy innemi Kokowcew — o wewnętrznej polityce Rosyi. Ale czem jest ta wewnętrzna polityka? Nie jest ona taką, jak ją rozumieją posłowie Dumy i prasa. Masy ludu inną mają politykę. Dla nich decydującym jest momentem, aby miały co jeść. A dobrobyt w Rosyi w ostatnich latach podniósł się nadzwyczajnie. Ludziom, którzy dawniej się skarżyli, dziś znakomicie się powodzi. Ruch rewolucyjny z 1905 roku, który był możliwy jedynie z powodu wojny, przyniósł nam wielkie straty. Wiemy dobrze, co nas to kosztowało. Dziś jednak nie ma mowy o rewolucyi, nikt w Rosyi jej sobie nie życzy i nie ma też do niej absolutnie żadnych powodów. Wszystko u nas jest zadowolone (sic!). Do wielkich politycznych ustaw i reform Rosya jeszcze nie dojrzała. Z czasem może będą one potrzebne, dziś byłyby szkodliwe. Czego gwałtownie potrzebujemy, to dobrej administracyi, któraby była sprawiedliwą i wszystkich obywateli w Rosyi jednakowo broniła i życzliwie traktowała. (Wielka racya!) U nas niejedno przeoczono i niejedno zaniedbano, ale pamiętać należy, że w tak olbrzymiem państwie, jakiem jest Rosya, daleko trudniej o dobrą administracyę, aniżeli w każdym innym kraju".

A w dalszym ciągu Kokowcew w następujące odezwał się słowa:

„Faktycznych przeciwieństw pomiędzy rządem rosyjskim a ludem niema. Kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu polityków wcale w grę nie wchodzi. Politycy ci — to nie lud. Prasa zagraniczna podnosi często, że uczucie monarchiczne w ludzie naszym słabnie. Jakież to mylne i fałszywe pojęcia! Kto do Rosyi przybywa i o naszych stosunkach chce się informować, nie powinien zwracać się do polityków Dumy, ale wejść powinien w masy ludu. Tu odrazu się przekona, że o jakichś prądach lub tendencyach rewolucyjnych mowy nie ma. Tutaj nikt nie myśli o rewolucyi, a wszyscy uważają ją za nonsens".

Sprawozdawca dziennika berlińskiego wtrącił następnie kilka słów o ustawach wyjątkowych w Rosyi, o ucisku i prześladowaniu ludności nierosyjskiej, o wysyłkach na wygnanie i t. p. Niemiec berliński miał tu na myśli — nie Polaków oczywiście, — ale Niemców bałtyckich i żydów rosyjskich. Na interpelacyę tę otrzymał od Kokowcewa uroczyste zapewnienie, że w Rosyi o podobnym ucisku i prześladowaniu ludów nierosyjskich nie ma mowy.

Zaiste rozczulające jest to zapewnienie, jeżeli się zważy, że pod panowaniem rosyjskiem żyje przeszło 10 milionów Polaków, którzy zaliczają się do „ludów nierosyjskich", ale gnębi ich ucisk i bezprzykładne prześladowanie od lat przeszło stu. Ale oczywiście o tę milionową rzeszę ludności polskiej ani Kokowcewowi, ani Niemcowi berlińskiemu nie chodziło. Przedstawiciel berlińskiego dziennika rozmowę swoją z premierem rosyjskim przedstawił w obszernym, trzyłamowym artykule, który, podobnie, jak i inni sprawozdawcy niemieccy, zakończył zapewnieniem, „że jest zbudowany wielkim talentem obserwacyjnym i spostrzegawczym, oraz głębokim rozumem i zmysłem politycznym wytrawnego i doświadczonego dyplomaty rosyjskiego".

Zaiste, Kokowcew może być zadowolony z trzydniowego pobytu swego w stolicy Niemiec, a wizyta jego jest nowym dowodem, że mimo sojuszu niemiecko-austryackiego z jednej, a rosyjsko-francuskiego z drugiej strony, stosunki pomiędzy Rosyą a Niemcami, jak od stu przeszło lat, tak dziś są niezwykle czułe i serdeczne. Zbrodnia rozbioru Polski jest węzłem, który łączy dwa te zaborcze państwa. Węzeł ten jest silniejszy, aniżeli wszelkie sojusze, które zarówno jedno, jak drugie państwo zawarło z innemi mocarstwami.

---

niej wywołać, o dziecię moje najdroższe, rozumiem radość, którą promienieje niebo poranne i rozkosz, którą powiew letni przynosi ciału memu — kiedy wargi moje muskają cię w pocałunku, aby wywołać twój uśmiech.

Sen, który igra na oczach dziecięcia — czy wie kto, skąd przybywa? Tak. Powiadają, że mieszka w grodzie zaczarowanym, wśród cieniów lasu, słabo oświeconego przez robaczki świętojańskie, gdzie kwitną dwa trwożne kwiaty czarodziejskie. Stamtąd to przybywa sen aby całować oczy dziecięcia.

Uśmiech, który błąka się po wargach dziecka śpiącego — czy wie kto, kędy się urodził? Tak. Opowiadają, że blady promień księżyca na nowiu musnął brzeg płochliwej chmurki jesiennej i że w śnie poranka, świeżego od rosy, narodził się uśmiech, który błąka się po wargach dziecięcia śpiącego.

Słodka i miękka świeżość, która jedwabiem otacza ciałko dziecięce — czy wie kto, gdzie się tak długo kryła? Tak. Kiedy matka była jeszcze młodą dziewicą, otulała serce swoje milczącą tajemnicą miłości — łagodną, słodką świeżością, która, jak jedwab, otacza ciałko dziecka śpiącego.

Na tym najpiękniejszym ze znanych mi poemacików Rabindratha Tagore — kończę. Miałbym wprawdzie ochotę przytoczyć niejeden jeszcze z nich, szczególnie wspaniały hymn „Do śmierci". Ale niech to zrobi ktoś kompetentniejszy.

Mnie chodziło tylko o zwrócenie uwagi, o poinformowanie doraźne czytelników o wielkim poecie hinduskim, który otrzymał właśnie najwyższe odznaczenie, jakiem rozporządza nasza część świata, tyle zawdzięczająca w przeszłości jego ojczyźnie.

Wojciech Dąbrowski.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 19 listopada.

(Odczyt Angelisa o drożyźnie w Wiedniu. — Niefortunna odpowiedź prasy. — Interwencya berlińska. — Słowa prawdy. — Zacofanie Wiednia. — Ślizgawka sztuczna).

[x] Jak to już raz wspomniałem, mr. Angelis, prywatny sekretarz Penfielda, ambasadora amerykańskiego w Wiedniu, wygłosił tutaj odczyt, w którym porównywał warunki życia w Wiedniu z warunkami, panującemi w innych wielkich miastach Europy i Ameryki. Prelegent stwierdził, że Wiedeń ma najdroższe hotele, najdroższe pomieszkania i najdroższe środki żywności wobec Paryża, Berlina, Londynu i Nowego Jorku. Ambasador Penfield jest człowiekiem bardzo bogatym. Żona jego otrzymała po zmarłym pierwszym swoim mężu spadek w kwocie trzysta pięćdziesiąt milionów koron. Drożyzna wiedeńska ma też dla nich znaczenie tylko akademickie. Sekretarz ambasadora, mr. Angelis, nie należy także do biedaków, gdyż wymieniony przez niego czynsz, opłacany za pomieszkanie, zaimponował jego słuchaczom, należącym do sfer zamożnych.

Odczyt mr. Angelisa był ciosem zbyt dotkliwym dla patryotyzmu lokalnego, ażeby go można było puścić płazem. Wiedeńczycy obruszyli się. Wprawdzie każdy Wiedeńczyk codziennie wymyśla na drożyznę i nieporządki, ale co innego jest, gdy Wiedeńczyk wymyśla Wiedniowi, co innego zaś, gdy czyni to obcokrajowiec. Prasa tutejsza musiała tem bardziej wystąpić przeciwko mr. Angelisowi, że podniósł on tak drażliwą dla Wiednia sprawę, jak ruch turystyczny, to jest „Fremdenverkehr". Mieszkańcy Wiednia radziby się pochwalić przed obcymi swojem miastem, obcy zaś, jakby na złość, nie przybywają. I oto przyszedł p. Angelis i podał przyczyny, dla których obcy nie ciągną do Wiednia.

Jedno z pism tutejszych, omawiając ów odczyt, podniosło, że elegancki pokój hotelowy w Wiedniu na Ringstrasse „wedle widoku i piętra" kosztuje 18 do 20 koron. Ale kto chce żyć wystawnie i żąda jeszcze łazienki, ten oczywiście płaci więcej, ale mimo to mniej niż w Berlinie. Oczywiście ta uwaga wywołała odpowiedź ze strony Berlina. Mianowicie korespondent wiedeński berlińskiego „Lokal-Anzeigera" pisze, iż wymieniona uwaga musi pobudzić do śmiechu zarówno Berlińczyka, znającego Wiedeń, jak Wiedeńczyka, znającego Berlin.

Ludzie w Wiedniu — powiada wymieniony korespondent — uważają ciągle jeszcze za luksus to wszystko, co w Berlinie stało się już dawno potrzebą zamożnych sfer średnich. Gdyby wiedeńska komisya turystyczna chciała zbadać tę sprawę, mogłaby rozwiązać zagadkę ruchu obcych z niewielkim trudem. Wiedeń nie uznaje widocznie kupieckiej zasady, że masy rozstrzygają. Obecnie budują znowu olbrzymi hotel na „Ringu" z restauracyą wiedeńską i francuską, kinoteatrem, wspaniałemi tarasami, z hallą na 600 osób i tym podobnemi wielce kosztownemi urządzeniami. Ale ruch obcych obejmuje niewielu turystów, którzy w hotelach „Majestic" płacą ceny majestatyczne. Ogół turystów należy do sfer średnich, które płacą dobrze, ale nie majestatycznie.

Wszędzie zresztą — powiada ów korespondent w dalszym ciągu — można spostrzedz różnice pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Bajeczne dyademy u jubilerów, przeznaczone chyba dla rosyjskich wielkich książąt, kosztowne bronzy na wystawach sklepowych Grabenu, artykuły obcego przemysłu, obliczone na lordów angielskich i miliarderów amerykańskich — oto, co spotyka obcy w Wiedniu. — Istnieją w Wiedniu składy mebli, które mają na wystawie piękne umeblowanie dla czterech pokojów. „Fix und fertig". Ładne to, ale ceny od... 12.0000 koron w górę. W śródmieściu otwarto nową kawiarnię. Marmury z Afryki, śliczne fryzy, niemniej piękne meble, ale kawa kosztuje tyle, co gdzieindziej objad.

Niemcy z północy — a o tych właśnie najwięcej chodzi — nauczyciele, urzędnicy, kupcy, przemysłowcy podróżują nie tylko dla przyjemności samej, ale równocześnie także dla nauki i załatwienia interesów. Ludzie ci, układając plan podróży, obliczają przedewszystkiem koszta podróży. Jakże ma obcy turysta zachować się wobec faktu, że jazda z Wiednia na Semmering kosztuje tyle, co z Berlina do Wiednia. A kto potrafi zbadać tajemnice taryfy tramwaju wiedeńskiego? Berlińczyk, przyzwyczajony do „taryfy niklowej" dowiaduje się ze zdziwieniem, że w Wiedniu do godziny 7 rano płaci się za pewną przestrzeń 10 halerzy, po godzinie 7 zaś 14 halerzy, za większą przestrzeń 20 halerzy, po godzinie 11 w nocy za każdą przestrzeń 20 halerzy. Jeszcze więcej dziwi się obcy, gdy w sobotę za jazdę do Nussdorfu płaci 14 halerzy, zaś w niedzielę 20 halerzy. Tak uwzględniany jest ruch niedzielny sfer mniej zamożnych.

Wiedeń — kończy ów korespondent — musi przedewszystkiem pamiętać o tem, że podróżująca publiczność nie składa się z książąt, jeżdżących „incognito", ale z wielkiej masy ludzi, szukających rozrywki i nauki za swoje pieniądze, nie przeznaczone do wyrzucania za okno. Wiedeńczycy muszą uwzględniać potrzeby i nawyknienia obcych, a nie narzucać im swoich. Nie wystarcza już piosnka: „Es gibt nur ein Wien".

Te niezbyt słodkie słowa dzien. berlińskiego są zupełnie trafne i to nie tylko w odniesieniu do Wiednia, ale do każdej miejscowości, która pragnie zwabić obcych turystów. Jak gdyby dla dopełnienia ironii, znajdujemy w jednym z tutejszych dzienników notatkę, która rozpoczyna się następującym zwrotem: „Dawniej, gdy Wiedeńczyk przybywał z Paryża lub Londynu i opowiadał znajomym o rozmaitych osobliwościach tamtejszych, wspominał zwykle o następującym cudzie: „Pomyślcie sobie, tam można w lecie nawet ślizgać się na lodzie, na prawdziwym lodzie". Tego prawdziwego wiedeńscy łyżwiarze dotąd nie mieli nie tylko w lecie, ale nawet w zimie podczas odwilży.

Obecnie dopiero koło parku miejskiego stworzyło Towarzystwo łyżwiarskie ślizgawkę na sztucznym lodzie. Niestety, ślizgawka ta nie będzie w lecie istnieć, jak to jest w Paryżu, Londynie i Berlinie, lecz tylko w czasie jesieni. Niema rady, każdy początek jest trudny. Ślizgawka jesienna bardzo jest pożądana dla tych, którzy w tej porze przejściowej nie wiedzą, co począć z godzinami przedobiedniemi. Niepodobna przecież już przed objadem grać w bridża lub tańcować „tango". Godzina ślizgawki jest pożądanem zabiciem czasu, nie kłócącem się z hygieną.

Kronika powstania 1863-64 roku.

20 listopada.

Oddziałek jazdy Puttkamera ściera się pod Łączewną (M.) z lotnym oddziałem nieprzyjacielskim i doznaje porażki. — Pułkownik v. Brinken napada pod Żelechowem (P.) na oddział Jankowskiego, w krwawej walce rozbija oddział, który atoli uzupełniony o kilkudziesięciu zabitych i 39 jeńców, po kilku dniach zbiera się na nowo. — Kolumna 60 grenadyerów i 10 kozaków rozprasza pod Białozoryszkami (Kow.) oddziałek 40 jazdy powstańczej. — Na połączone oddziały Krysińskiego, Ejtminowicza i Ćwieków Kozłowskiego uderzają Moskale pod Malinówką (L.). Kosynierzy, prowadzeni przez Ejtminowicza, ruszają na armaty moskiewskie, których nieprzyjaciel posiadał cztery, niestety, dotarłszy już do dział, pierzchają; atoli Ejtminowicz zbiera ponownie rozpraszających się, a ustawiwszy w czworobok, wstrzymuje i odpiera pościg. Tymczasem na całej linii wre zażarta walka, prowadzona ze zmiennem szczęściem; po kilka razy ruszają powstańcy do szturmu na pagórek i las, zajęty przez nieprzyjaciela, lecz dopiero o zmierzchu zdobywają pozycyę nieprzyjacielską, rozbijają Moskali i zmuszają do bezładnej ucieczki, śląc za nimi kartacze z własnych ich armat.

21 listopada.

Garstka 30 jazdy Ostaszewskiego wymyka się Moskalom pod Cyklem (Pł.).

Kronika.

Kraków, 21 listopada.

Uroczystość św. Cecylii, patronki muzyków, święcić będzie „Lutnia" tutejsza w niedzielę 23 b. m. wykonaniem w kościele N. P. Maryi podczas ostatniej mszy św. o godz. 12 w południe szeregu utworów religijnych, jak Faura „Sancta Maria", Gounoda „Benedictus" i „Laudate Dominum", Czajkowskiego „Hymn do św. Cecylii" i i. Wykonanie odbędzie się pod kierunkiem p. Steibelta oraz z oddziałem „Lutni", chóru żeńskiego szkoły prof. Marso i orkiestry p. Czyżowskiego. Na offertoryum p. Leonora Kronhelm odśpiewa Cherubińskiego „Ave Maria".

Z teatru. W sobotniej, bardzo dowcipnej i zręcznej krotochwili, prawdziwie francuską tchnącej werwą, „Wycieczce do raju" Jerzego Berra grać będą oprócz p. Kamińskiej, panie: Czaplińska, Górska, Turowiczówna, Modzelewska i Trembińska, panowie: Żarski, Kosiński, Nowacki, Noskowski, Tański, Szymborski i inni.

Do pięknej i niezwykle interesującej sztuki Knuta Hamsuna: „W szponach życia", której premiera odbędzie się w najbliższy wtorek 25 bm., sprawiła dyrekcya teatru nowe dekoracye, umyślnie do tej sztuki wykonane w pracowni artystyczno-teatralnej Kautsky'ego i Rottonary w Wiedniu wedle pomysłów p. Spitziara. Sztuka ta, zarówno ze względu na nazwisko znakomitego jej twórcy, jak i na usilne starania artystów i reżyseryi, ażeby dobrze wniknąć w ideę i równie oddać nastrój dzieła, powinna obudzić duże zainteresowanie publiczności. Będzie ona ilustrowana muzyką. Główne role objęli pp. Bednarzewska, Żółkowska i pp. Adwentowicz, Mielewski, Bończa, Stanisławski, Jednowski, Szymborski i Miarczyński.

„Czarna kawa". Pierwsze popołudnie niedzielne, urządzone pod tą nazwą przez Syndykat Dziennikarzy krakowskich, w wielkiej sali hotelu Pollera, odbędzie się w najbliższą niedzielę 23 b. m. Początek naznaczony na czas między godz. 3 30 a 4 po obiedzie. W programie znajdzie się tak wielkie dziś budząca zainteresowanie gimnastyka rytmiczna metody prof. Dalcroze'a, którą zaprodukuje szkoła prof. Czerbała. Należy przypomnieć, że popis tej szkoły przed wakacyami w Starym Teatrze zaciekawił widzów, ukazawszy naocznie po raz pierwszy pracę na gruncie metody Dalcroze'a w Krakowie. Od tego czasu rozszerzył się zakres produkcyj i wzrosła ich liczba, o czem w niedzielę będą się mogli przekonać goście na „czarnej kawie". Pewna liczba stolików na sali będzie numerowaną; zamawiać je można z góry albo osobiście, albo telefonicznie w restauracyi hotelu Pollera. Obok produkcyj tanecznych będzie przygrywać orkiestra salonowa, a program jej został stosownie dobrany. Ceny podwieczorku normalne, kawiarniane, tak, aby goście nie byli narażeni na wydatek większy od tego, jaki pociąga za sobą przepędzenie popołudnia w kawiarni.

Powstaje więc nowy punkt zborny dla publiczności, pragnącej spędzać w ożywieniu niełatwe czasem do zapełnienia popołudnie niedzielne.

II. koncert symfoniczny Tow. muzycznego. Program II. koncertu symfonicznego, zapowiedzianego na 28 listopada, zawiera utwory, które wzbudzą nietylko ogólne zainteresowanie, ale i których znajomość konieczna jest do wytworzenia sobie właściwego obrazu o kierunkach współczesnej muzyki symfonicznej Karłowicza: „Smutna opowieść", poemat symfoniczny genialnego, przedwcześnie zmarłego artysty, którego twórczość stała się bezpośrednim łącznikiem naszej muzyki z muzyką zachodnio-europejską i stanowi podwalinę nowego, ożywczego ruchu na polu naszej twórczości; Brahmsa symfonia III. f-dur zyskała dla swego nastroju nazwę „heroicznej". Właściwa Brahmsowi powaga treści występuje w całej pełni w tej zwłaszcza symfonii. Brahms działa nie tyle czarem zmysłowego, melodyjnego piękna, ile głębią wyrazu i mistrzostwem techniki.

Nadto wykonane będą utwory chóralne: Brahmsa, „Kołysanka" i Brucha „Pochód Normanów", odznaczający się przepyszną barwą dźwięku, wreszcie koncert wiolonczelowy Dawidowa (z orkiestrą), utwór piękny pod względem melodyjnym i jeden z najtrudniejszych pod względem wirtuozowskim. Solistą będzie prof. Skarżyński.

Żydzi i sejmowa reforma wyborcza. Na zgromadzeniu, zwołanem do sali przy ul. Bocheńskiej na 17 b. m., przez stronnictwo niezawisłych żydów w sprawie sejmowej reformy wyborczej, przedstawił referent dr Adolf Gross stan pertraktacyj w sprawie reformy wyborczej, sprostował mylną wiadomość dzienników, jakoby uchwała lewicy sejmowej, odnosząca się do dwumandatowych okręgów w 6 miastach galicyjskich, zapadła na niedzielnej konferencyi „jednomyślnie", gdyż tak referent, jak i p. poseł Rauch obstawali przy swojem odmiennem zapatrywaniu.

Następnie przedłożył pos. Gross rezolucyę, w której zgromadzeni domagają się bezwarunkowego zniesienia pełnomocnictw, uchylenia ruchomego cenzusu w kuryi miejskiej i rozciągnięcia prawa głosowania na wszystkich opodatkowanych, a odnośnie do zastępstwa żydów domaga się zgromadzenie stosunkowego zastępstwa, odpowiadającego sile liczebnej ludności żydowskiej. Za najodpowiedniejszy uważa system proporcyi europejskiej (t. j. z okręgami najmniej trzymandatowymi), a ze względu na to, że stronnictwa miarodajne nie godzą się na ten system, należałoby wprowadzić także miastach okręgi jednomandatowe, a więc także w Krakowie i Lwowie po 6, względnie 8 okręgów, a w owych 6 miastach po dwa okręgi. Skoro jednak i przeciw temu systemowi na razie lewica sejmowa występuje, względnie sprzeciwiają się głównie prezydenci miast stołecznych, przeto należy raczej przyjąć zastępstwo mniejszości, proponowane przez antiblokowe stronnictwa w owych 6 miastach, aniżeli skrutynium z list. W Krakowie i Lwowie należałoby się zgodzić na utworzenie okręgów, gdzie przeważa ludność żydowska (w Krakowie Kazimierz). Rezolucya została jednomyślnie uchwaloną.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Lehr, rodem z Krakowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Wieczór klasyczny grudniowy, akad. Koło dramatu klasycznego w Krakowie, poświęca rocznicy ks. Józefa. Komisya artystyczna kończy obecnie prace nad ułożeniem programu wieczoru, który w najbliższych będzie ustalony.

Podwieczorek na dochód „Sekcyi Ochrony Kobiet" Pol. Z. N. K. odbędzie się w dniu 30 listopada w sympatycznej sali Hotelu Saskiego. Doborowy program, miły i familijny nastrój, brak wszelkiej karoty a przedewszystkiem piękno celu, powinny sprowadzić liczną publiczność. Usługą przy stołach zajmą się panienki, cena wstępu 2 kor., początek o g. 4. Bliższe szczegóły podamy później.

Zawody Kościuszkowskie w Sokole. W roku bieżącym odbyły się w Sokole krak. 16 z rzędu doroczne zawody Kościuszkowskie. Każdy układ zawodów odpowiadał dokładnie kierunkowi, jaki w okresie zawodów panował. W roku bieżącym w zakres ćwiczeń zawodniczych weszły więc ćwiczenia gimnastyczno-wojskowe. Zawody te miały ująć całokształt wychowania fizycznego, potrzebnego dla jednostki i całości. Ćwiczeniom ściśle wojskowym był marsz, a grupa I zawodów obejmowała ćwiczenia z gimnastyki, stosowanej dla celów wojskowych. W każdej grupie gimnastycznej były obowiązkowe ćwiczenia wolne.

I. Grupa: wspinanie po linie, skok w dal z karabinem; II. Grupa; przyrządy sztuczne, t. j. drążek i koń; III. Grupa: poręcze, skok w wyż; III Grupa: zawody pań. Ćwiczenia tej grupy obejmowały ćwiczenia laskami, na poręczach, na kółkach i skok ponad stałe przeszkody.

Oddział konny brał po raz pierwszy udział w zawodach kościuszkowskich. Wybrał on na ten cel jazdę patrolową na przełaj. Było to więc także ćwiczenia o zakresie wojskowym. Ponieważ marsz zawodników był pierwszą próbą ćwiczeń wojskowych podczas zawodów kościuszkowskich, przeto należy mu poświęcić parę słów więcej. Do zawodów stanęło 36 uczestników, z tych najstarszy liczył lat 56. — Losami podzielono ich na 4 zastępy. Każdego zawodnika obciążono ciężarem 20 kg (wraz z karabinem). — Zastępy wypuszczano co 30 minut. Miały one przebyć ze Sokoła na Bielany i z powrotem do Sokoła 20 kilometrów. Na przebycie całej drogi wyznaczono 4 i pół godziny. Najmniejsze znużenie zastępu po powrocie stanowiło ocenę wyniku. Jeździec towarzyszył każdemu zastępowi, jako sędzia. Po powrocie odbywało się powtórne badanie lekarskie, musztra i ćwiczenia w strzelaniu, które wykazać miały wielkość znużenia. Wynik zawodów był dobry, wytrzymałość znaczna. Zwycięzcy ogłoszeni zostaną podczas uroczystej wieczornicy w sobotę.

Z „Sokoła". W sobotę 22 b. m. o g. 9 wieczór odbędzie się w gmachu „Sokoła" ogłoszenie zwycięzców z tegorocznych „Zawodów Kościuszkowskich" przy udziale drużyn polowych, poczem nastąpi wieczornica, urozmaicona chórem i orkiestrą „Sokoła". Wstęp dla członków i ich rodzin wolny. Obowiązuje strój uroczysty lub polowy.

W Czytelni Akademickiej im. A. Mickiewicza (Rynek główny l. 6, Szara kamienica II. piętro, II. schody) odbędzie się w sobotę 29 listopada b. r. zebranie organizacyjne Koła samokształceniowego społeczno-politycznego, na którem p. Helena Radlińska wygłosi odczyt p. t. „Zadania oświatowo-wychowawcze w ruchu ludowym i stosunek do nich młodzieży ludowej". Po odczycie nastąpi ukonstytuowanie się koła i omówiony będzie program jego prac na czas najbliższy. Początek o godz. 7 30 wieczór. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Wiśniowskiego złożyli na Macierz śląską urzędnicy komisaryatów obwodowych magistratu w Krakowie 25 K.

„Gwiazda" (Karmelicka 21) urządza 23 b. m. dane będzie przedstawienie amatorskie („Chrapanie z rozkazu"), następnie tańce. W stowarzyszeniu zawiązał się własny chór pod kierownictwem p. Maryana Kozłowskiego, oraz szkoła tańców pod kierownictwem p. Józefa Zaremby.

W Czytelni Towarzyskiej (Rynek A-B, l. 39), wygłosi w sobotę 22 b. m. o godz. 8 wieczorem p. dr W. Radecki, docent uniw. Jagiel. odczyt p. t. „Podświadomość w psychice". — W niedzielę 23 b. m. odbędzie się miesięczne zebranie towarzyskie.

Wieczorek listopadowy urządza „Praca" w swoim lokalu przy ulicy św. Tomasza l. 37 w niedzielę o godz. 6 po poł. Amatorzy odegrają „Gwiazdę Syberyi". Słowo wstępne wygłosi dr Karol Retmański.

Popis w ochronce. Popis w ochronce krakowskiego Koła pań T. S. L. im. Amelii Klemensiewiczowej w Grzegórzkach jako w rocznicę jej śmierci odbędzie się 23 listopada. Zarząd krakowskiego Koła pań prosi swych członków o liczne przybycie. Początek o g. 3 po poł. (Liczba domu 23).

Aresztowania emigracyjne. P. Zygmunt Resch kierownik firmy spedycyjnej Goldlust i S-ka został — jak donieśliśmy — wypuszczony na wolność bez kaucyi. P. Resch wypuszczono z więzienia nie tylko ze względu na zły stan jego zdrowia ale i ze względu na wyniki dochodzeń, przeprowadzonych przez sędziego śledczego dr Neussera. Jak słychać w najbliższym czasie będą wypuszczeni na wolność aresztowani za nadużycia emigracyjne Zipper, Silberman, Krieger, Ungar i inni.

Kradzież roweru. Wczoraj wieczorem aresztowała policya 27-letniego Jana Suchanka, b. woźnego w fabryce cygar, za kradzież nowego roweru marki „Excelsior". Suchanek popełnił szereg podobnych kradzieży. Skradzione rowery sprzedawał później za bezcen. Wczoraj przychwycono go właśnie podczas sprzedaży tak „nabytego" roweru.

Zginął 2 i pół letni chłopczyk Antoni Wierzba, syn wdowy Heleny Wierzbiny, zamieszkałej przy ulicy Szerokiej l. 1. Chłopiec wyszedł przedwczoraj w południe z mieszkania i dotąd nie wrócił.

Zguba. P. dr Domański, kandydat adwokatury zgubił wczoraj gotówką 580 K oraz weksel na 300 koron.

Znalezione berło. Wczoraj wieczorem znalazła służąca Katarzyna Rute w piwnicy domu pod l. 13 przy ulicy św. Sebastyana pozłacane berło, należące prawdopodobnie do cechu piekarskiego w Krakowie. Zachodzi przypuszczenie, że złodzieje porzucili to berło, które skradli w maju b. r. starszemu cechu piekarzy, p. Leonowi Bałukowi.

Aresztowania. Za kradzież dywanu wartości 240 koron z ganku domu pod l. 13 przy ul. Wielopole aresztowano wczoraj znanego rzezimieszka 55-letniego Jana Mastalskiego.

33-letniego Jana Grzebieniaka aresztowano również wczoraj za kradzież chodnika kokosowego z kamienicy pod l. 20 przy ul. Szewskiej.

Za usiłowaną kradzież uprzęży w stajni majora Swobody przy ul. Basztowej aresztowała policya 30-letniego Kazimierza Justyniaka.

W Podgórzu staraniem miejscowego Związku kolejarzy w sali cechu katolickiego odbędzie się odczyt w niedzielę p. Ant. Januszewskiego na temat „Mieczysław Romanowski jako poeta i żołnierz". Początek o godz. 5 po poł.

Śmierć na drodze. Jan Szymoniak, woźnica w cegielni Pelikanta w Podgórzu, jechał dzisiaj rano z cegłą do Krakowa. W wiadukcie prowadzącym z cegielni na drogę ku Podgórzowi wjechał wóz do głębokiego ścieku i przewrócił się. Szymoniak wyskoczył z wozu, lecz w tej chwili uderzył się głową o podkulek i upadł, wóz zaś ciężarem swoim przygniótł go tak, iż Szymoniak natychmiast wyzionął ducha. Przechodnie wydobyli z pod wozu zwłoki Szymoniaka. Na miejsce przybyli wkrótce lekarz miejski dr Pisek i st. komisarz Krzyżanowski. Po spisaniu protokółu przewieziono zwłoki do kostnicy.

Z kraju.

Tarnów, 18 listopada. (Z Rady miejskiej. Koncert Towarzystwa muzycznego. Uroczystość szkolna).

Pod przewodnictwem burm. dr. Tertila odbyło się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej, na którem dr Schützer wniósł interpelacyę w kwestyi formy sprawozdania wodociągowego. Interpelacya wywołała długą, miejscami gwałtowną dyskusyę, zwłaszcza kiedy dyr. wodociągów Ursini poruszył powody niedostatecznej ilości wody pompowanej. W dyskusyi zabierali głos dr Schützer, dyr. Trochanowski, który zarzucił r. Rypuszyńskiemu, jako dawniejszemu przewodniczącemu komisyi wodociągowej, niezwoływanie posiedzeń komisyi, dr Bornet, który zgłosił wniosek o odroczenie dyskusyi z powodu nieobecności r. Rypuszyńskiego (wniosek uchwalono), oraz dr Mütz, który starał się uspokoić radnych oświadczeniem, że kosze do studzien sprawiono i studnie nowe zostały wykończone tak, że wodociąg po 3 tygodniach będzie normalnie funkcyonował.

Z kolei załatwiono sprawę przetargu na dzierżawę prawa poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu na 4 lata, wydzierżawiając prawo poboru dotychczasowym dzierżawcom za 137.200 kor. rocznie.

Na wniosek magistratu uchwaliła Rada jednogłośnie nazwać ul. Zdrojową ulicą dr. Eliasza Goldhammera, poczem po odroczeniu budżetów załatwiono szereg drobnych spraw. I tak rozdzielono stypendya z fundacyi ś. p. Rudolphiego, upoważniono magistrat do zakupna nowych papierów w miejsce wylosowanych, uchwalono ubezpieczyć od włamania główną kasę miejską, gazownię, inkasenta gazowni, elektrownię i jej inkasenta, postanowiono zakupić 630 m² gruntu za 3150 kor. na połączenie ul. Kantorya z ul. Seminarską, uchwalono w sprawie 4 i 5 klasy szkoły wydziałowej im. Fr. Józefa kwotę 4400 kor. na płace nauczycielskie. Do wydziału szkolnego wybrano delegatem dr. Zbiegniewicza, uchwalono krajowej szkole kupieckiej wypłacić resztę subwencyi za rok 1912 w kwocie 11.320 kor., odliczając z niej pretensye gminy za czynsz, instalacye wodociągowe e. t. c., oraz załatwiono przyjęcia do gminy.

W zapełnionej doborową publicznością sali kasynowej odbył się 15 b. m. inauguracyjny koncert Towarzystwa muzycznego. Chóry, znakomicie wyćwiczone przez dyr. Antoniego Isakowicza z Krakowa, śpiewały doskonale, zbierając gorące oklaski szczególnie za „Polonez koronacyjny" Kurpińskiego i „Marsyliankę" Berlioz'a. Solistami koncertu byli p. Tadeusz Szulc, wysoce utalentowany skrzypek z Berlina, który swą grą podbił publiczność, i śpiewak p. Bronisław Klimczak, który za aryę Gremmina z opery Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin" otrzymał frenetyczne brawa. Prof. Wallek-Walewski z Krakowa akompaniował z wprawą prawdziwego artysty. Całość programu wypadła bardzo artystycznie, co zapewne przyczyni się do ustalenia marki Towarzystwa.

Z powodu przeniesienia wyższego kursu naukowego ze szkoły wydz. żeńskiej im. Fr. Józefa I odbyło się z inicyatywy uczenic pożegnanie ustępującej dyrektorki kursu, p. Tuzikiewiczówny. Uczenice zebrały się w jednej z sal szkolnych wraz z personalem nauczycielskim. Uczenica p. Kalicka w serdecznych słowach pożegnała dotychczasową dyrektorkę, wręczając jej wspaniały bukiet, poczem p. Tuzikiewicz przemówiła ze wzruszeniem do swych wychowanek, dziękując im za uznanie i życząc im szczęścia na przyszłość. Imieniem wydziału Towarzystwa pedagogicznego dziękował dyrektorce za wydatną pracę prof. Arway.

Dąbrowa, 18 listopada. (Ku czci ks. Józefa. — Obywatelstwo honorowe. — Bezkrólewie. — Przedstawienie amatorskie. — Aresztowania emigracyjne. — Z kroniki policyjnej).

Ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego urządziły miejscowe towarzystwa przed kilku dniami uroczysty obchód. Po nabożeństwie urządzono pochód do „Sokoła", gdzie delegaci

składnicy kółka rolniczego złożył pod biustem ks. Józefa wspaniały wieniec. W południe odbył się poranek, na który złożyły się: odczyt dyrektora Sławy, produkcye chóru męskiego pod batutą p. Dudka i śpiew oraz deklamacye dzieci szkolnych. Dopełnieniem programu uroczystości był wieczorek, który rozpoczął się przemówieniem dra Baja, poczem nastąpiła część muzykalno-wokalna, a na zakończenie odegrano okolicznościową sztukę p. Majchra „W piwnicy Maśnie". W tym samym dniu urządziło T. S. L. kwestę po mieście dla pomnożenia swoich funduszów.

Rada miejska uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu na wniosek r. Dranda zamianować dra Millera, obecnie lekarza kolejowego w Dębicy, obywatelem honorowym za zasługi położone około miasta w czasie jego kilkunastoletniego pobytu w Dąbrowie.

Od czasu wyjazdu rejenta Krasickiego i jego rezygnacyi z godności burmistrza minęło już 7 tygodni, a dotąd nowego wyboru nie udało się przeprowadzić, bo trzykrotnie w tym celu zwoływane posiedzenia Rady zostały zdekompletowane.

W ostatnich dniach sędzia śledczy p. Bachnak urządził kilka rewizyj w sprawach emigracyjnych. Z polecenia prokuratoryi aresztowano już kilku agentów, a mianowicie: Jana Piłata z Dąbrówek Breńskich i Ludwika Wieczorka z Brnika, gospodarzy powszechnie szanowanych, u których jednak znaleziono podobno obciążający materyał. Śledztwa emigracyjne toczą się w dalszym ciągu.

Onegdaj aresztowano tu niebezpiecznego rzezimieszka Jana Nowaka, który już kilkanaście razy karany był za kradzieże i włamania.

Proces o oszustwa asekuracyjne. Z Przemyśla pisze nasz korespondent: Czwarty dzień już toczy się rozprawa o oszustwa asekuracyjne przeciw b. fryzyerowi i b. agentowi asekuracyjnemu Bruckerowi, a daleko nam do połowy procesu, który gotów się przeciągnąć poza zakreśloną z góry granicę 10 dni. Po zeznaniach oskarżonego i głównego świadka, naczelnika krakowskiej filii węgierskiego Tow. ubezpieczeniowego p. Aszkenazego, przyszła kolej na drobnych poszkodowanych, przeważnie kleryków i księży ruskich, którzy tworzą główną klientelę Bruckera, nara teraz formalny... zjazd koleżeński. Wszyscy oni, bez wyjątku prawie, ponieśli szkodę w ten sposób, że chcąc uzyskać pożyczkę, zwrócili się do Bruckera. Ten przyrzekał pożyczkę pod warunkiem ubezpieczenia się, poczem ubezpieczający się podpisywał weksel i dostawał za niego część pieniędzy, podczas gdy reszta miała iść na opłacenie rocznej premii. Brucker opłacał jednak tylko premię kwartalną, a resztę zatrzymywał sobie. Stąd urosły świadkom szkody materyalne dość znaczne.

W szablonie tego opowiadania obracają się zeznania wszystkich świadków i stąd rozprawa, której przysłuchuje się liczna publiczność, jest przecież w gruncie rzeczy nader monotonna. Ciekawym podczas niej incydentem był postawiony we wtorek przez prokuratora wniosek o wyłączenie jednego z sędziów przysięgłych, jako analfabety. Wnioskowi temu sprzeciwił się adwokat dr Landau, a trybunał po naradzie przychylił się do zdania obrońcy i odmówił wykluczenia sędziego przysięgłego w dalszym ciągu toczącej się rozprawy.

Przemyśl, 18 listopada. (Wybory do Rady miejskiej. — Nowy okręg sanitarny. — O budynek Rady powiatowej.)

Przy odbytych 18 b. m. wyborach uzupełniających z I. Koła do Rady miejskiej zostali wybrani najmniej pp. emerytowany starosta tutejszy Lanikiewicz, r. Lorenz i lekarz dr Kościeławski, zastępcami ich zaś pp. Reis, Haas i Bielawski.

Rada powiatowa na odbytem 17 b. m. posiedzeniu uchwaliła nowy okręg sanitarny z siedzibą lekarza w Krasiczynie. Konkurs na tę posadę z płacą 3500 K wkrótce będzie rozpisany.

Na temże posiedzeniu powzięto zasadniczą uchwałę zakupienia własnego domu na siedzibę Wydziału powiatowego, poczem sprawa ta ma być merytorycznie traktowana na posiedzeniu najbliższem.

Rudnik nad Sanem, 20 listopada. W niedzielę odbędzie się tu obchód rocznicy ks. Józefa. Rano odbędzie się pobudka, następnie zebranie pod strażnicą i pochód na nabożeństwo, poczem na cmentarzu przemówienie pod pomnikiem poległych w roku 1863. Wieczorem odbędzie się uroczysta akademia w sali Sokoła.

Kółko akademickie „Ogniska Polskiego" w Bernie mor. (Franz-Josephstr. 4), udziela wszelkich informacyi, tyczących się miejscowej politechniki i szkoły akademickiej, oraz warunków życia w tem mieście. Wydział K. A. stanowią słuchacze politechniki: Kozłowski Władysław, prezes; Ostrowski Ignacy, wiceprezes; Kurzewski Zygmunt, sekretarz; Czaderski Mieczysław, wiceprezes; Rykaczewski Stanisław, skarbnik.

Składki. Dla W. P. złożyła p. Żulińska 4 K.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zamianował dyrektora galicyjskiej wyższej szkoły lasowej, Maryana Władysława Małaczyńskiego, radcą dworu i dyrektorem lasów i dóbr państwowych we Lwowie.

Namiestnik zamianował w departamencie rachunkowym namiestnictwa rewidentem rachunkowymi oficyałów Wiktora Webera i Romualda Gałasiewicza, a oficyałami asystentów rachunkowych Tadeusza Rylskiego i Zygmunta Fedorowskiego.

Namiestnik przeniósł inżynierów: Karola Morawa z Wadowic do Rzeszowa, Karola Gargula z Tarnowa do Szczucina, Juwenala Niewiadomskiego ze Stryja do Zaleszczyk, Libranta Krasnickiego ze Lwowa do Tarnowa, Józefa Fogelmana z Zaleszczyk do Tarnobrzega, Karola Schindlera z Bochni do Lwowa, Maksymiliana Bittnera z Żywca do Lwowa, Kazimierza Fraskowskiego z Nowego Sącza do Lwowa; adjunktów budownictwa Tadeusza Makulskiego z Rzeszowa i Jana Tyrały z Nowego Sącza do Lwowa, Kornela Papa z Rzeszowa do Bolechowa, oraz praktykanta budownictwa, Mikołaja Bogdanowicza, ze Lwowa do Niska.

Generalna dyrekcya katastru podatku gruntowego zamianowała geometrów ewidencyjnych I klasy Floryana Hackbeila i Romana Wąsowskiego starszymi geometrami ewidencyjnymi II klasy w IX klasie rangi.

Z uniwersytetu ludowego.

W piątek o godz. 7 Aurelia Wyleżyńska: Rozwój i rozkwit sztuki flamandzkiej.

W sobotę o godz. 7 Henryk Raabe: Biologia.

Wykłady odbywają się w domu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 14.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Pani prezesowa".
W piątek: „Tajemnica".
W sobotę: „Wycieczka do raju".
W niedzielę po południu: „Piękna Łouka"; wieczór: „Wycieczka do raju".
W poniedziałek: Teatr zamknięty.
We wtorek: „W szponach życia".
We środę: „Pani prezesowa".

Repertuar teatru Turskiego.

Zbaraż 21 b. m.: „Tajemniczy Dżems".
Zbaraż 22 b. m.: „Tajemniczy Dżems".

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę po poł.: „Dziady"; wieczór: „Żydówka".
W niedzielę po poł.: „Zaczarowane koło", wiecz.: „Makbet".

W obronie polskiego Towarzystwa emigracyjnego.

Przed dwoma przeszło tygodniami szef sekcyi w ministerstwie handlu, p. Riedl, na konferencyi z posłami polskimi zapewniał ich, że ministerstwo handlu po zbadaniu anonimowych doniesień przeciwko polskiemu Towarzystwu emigracyjnemu w Krakowie przekonało się o ich bezpodstawności i nie podnosi żadnych zarzutów przeciwko temu towarzystwu. Co więcej, p. Riedl przyrzekł, że przybędzie do Krakowa z osobną komisyą, ażeby zaznajomić się z działalnością polskiego Tow. emigracyjnego. Równocześnie prawie lwowski sąd krajowy otrzymał polecenie z ministerstwa sprawiedliwości, ażeby na podstawie doniesień jakiegoś Bazylego Kozłowskiego wdrożył śledztwo przeciwko P. T. E. W kilka dni później odbyła się w biurach polskiego Tow. emigracyjnego rewizya, przeprowadzona w taki sposób, że Koło polskie podniosło przeciwko temu energiczny protest.

Jeżeli sam fakt podobnej rewizyi w instytucyi, służącej dobru publicznemu, a cieszącej się opieką Sejmu i Wydziału krajowego, wywołał przykre wrażenie, to spotęgowane ono zostało pogłoskami, iż pewne czynniki w ministerstwie handlu zamierzają wciągnąć P. T. E. w głośną aferę emigracyjną, aby przez zarządzenie pod pierwszym lepszym pretekstem rewizyi w jego biurach, zepchnąć je w opinii publicznej do poziomu spekulacyjnych przedsiębiorstw emigracyjnych.

Ponieważ namiestnictwo wydało pochlebną opinię o P. T. E, ponieważ, jak wspomnieliśmy, Sejm i Wydział krajowy opiekują się tą instytucyą, więc mimowoli nasunęło się przypuszczenie, że ministerstwo handlu uległo podszeptom takich czynników, dla których istnienie P. T. E. jest niepożądanem. Jest to może w związku z faktem, że P. T. E. w miarę posiadanych środków dąży konsekwentnie do zmniejszenia wychodźctwa sezonowego do Prus przez wskazywanie robotnikom pracy w kraju, względnie przez ułatwianie im dostępu do innych rynków pracy. I rzeczywiście, jak dowodzą cyfry statystyczne, wychodźctwo sezonowe polskie z Galicyi do Prus zmniejsza się z każdym rokiem, a jednocześnie wzrasta liczba robotników, którym P. T. E. zapośredniczyło zarobki u pracodawców krajowych.

To też pruska półurzędowa organizacya „Arbeiterzentrale" przy pomocy prasy hakatystycznej ciągle napada na P. T. E., w którem upatruje groźnego wroga pruskiego rolnictwa. Nie zawsze „post hoc" jest „propter hoc", ale po tych szczwaniach pruskich „kierownicy" resortów emigracyjnych w ministerstwach wiedeńskich, od dotychczasowej taktyki biernego oporu, polegającej na przechodzeniu do porządku dziennego nad wszystkiemi najbardziej usprawiedliwionemi podaniami Towarzystwa, przechodzą wyraźnie do polityki agresywnej. Naprzód idą pogłoski, rozsiewane, potem jeden za drugim zjawiają się z Wiednia rozporządzenia, wmawiające we władze krajowe, by traktowały P. T. E. jako przedsiębiorstwo o tendencyi podejrzanej, później poufne komunikaty, usiłujące ograniczać kompetencyę namiestnictwa w udzielaniu dalszych koncesyj Tow. emigracyjnemu na nowe biura pośrednictwa pracy, wreszcie jako finał tej akcyi przychodzi rewizya policyjna i śledztwo sądowe.

Na takiem tle pod przewodnictwem i na zaproszenie ministra Długosza odbyła się w Wiedniu konferencya przedstawicieli Koła polskiego i zarządu Polskiego Tow. emigracyjnego z referentami ministerstwa handlu, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Konferencya ta, zwołana w celu omówienia stosunku władz centralnych do naszej instytucyi wychodźczej, spowodowana została znaną uchwałą powziętą przez Koło polskie na wiadomość o rewizyach, dokonanych w Polskiem Tow. emigracyjnem. O konkretnych wynikach jej niema dotąd wiadomości.

Napad rabunkowy w Oświęcimiu.

Telefonem.

Oświęcim, 21 listopada.

Dalsze dochodzenia w sprawie napadu na Izraela Siegmanna nie przyniosły nowych szczegółów, aześrodkowują się jedynie koło osoby aresztowanego Jana Burka, który swego alibi w krytycznym dniu między g. 7 a 8 wieczorem wykazać nie umie. Niespokojne zachowanie się Burka wieczorem krytycznego dnia, spuszczenie stor w lokalu biurowym, czego przedtem nigdy nie czynił, zarzucenie siekier z rekwizytorni Mendelsohna, a wreszcie ołówek, należący do Burka, znaleziony w pokoju, w którym wykonano napad na Siegmanna, oto momenty, które każą przypuszczać, że Burek brał udział w napadzie na Siegmanna. Pochodzi on z Łąkty Dolnej, pow. bocheńskiego, a jego niespokojna przeszłość przemawia również za tem, że jego aresztowanie było uzasadnione.

Prowadzone energicznie przez komisarza policyi Gebhardta i tutejszego sędziego śledczego p. Raczyńskiego śledztwo w najbliższych dniach wyjaśni w zupełności szczegóły zuchwałego napadu.

Przesilenie dynastyczne w Bułgaryi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 21 listopada.)

Berlin. Dzienniki donoszą z Sofii:

Bułgarska „Tribuna" ogłasza list otwarty do króla Ferdynanda, czyniący go odpowiedzialnym za klęski, poniesione przez Bułgaryę.

W liście napisano między innemi:

„Naród oddał Ci wszystko, co ma. A cały naród zginął na polu bitwy. Ty musisz zdać sprawę z tego, dlaczego, mimo tak wielkich ofiar, Bułgarya uległa zniszczeniu. Winę ponosi dyplomacya. Mówisz, że Danew ślepo oddany był Rosyi, Genadjew zaś jest austrofilem, a gdzie ty byłeś, carze? Coś zrobił przez 20 lat absolutnych swoich rządów? Na co jeszcze czekasz? Opuść naród!"

„Nat. Ztg." donosi, że następca tronu książe Borys i generał Sawow otrzymują ciągle listy z pogróżkami.

Wiedeń. „Suedslav. Corresp." donosi z Sofii:

W czasie kampanii wyborczej odbywa się bardzo silna agitacya przeciw królowi Ferdynandowi, zainicyowana przez partyę russofilską. Organa postępowe i socyalistyczne występują ostro przeciw tej agitacyi.

Główny organ socyalistów „Kambana" oświadcza, że cała kampania przeciw królowi Ferdynandowi i pogłoski i jego abdykacyi, pochodzą od Geszowa i Danewa, którzy gwałtem chcą wciągnąć króla do walki wyborczej, aby siebie oczyścić. Dla tego russofile rozszerzają pogłoski o abdykacyi króla, która zawisła od wyniku wyborów do sobrania. Danew i Geszow spodziewają się w ten sposób zyskać więcej głosów i wrócić do władzy, a to tem bardziej, że następca tronu ks. Borys jest chrzestnym cara i z pewnością będzie narzędziem Rosyi, pozbawionem zupełnie własnej woli.

Krwawe rozruchy w Hiszpanii.

(Tel. „N. Reformy" z dnia 21 listopada).

Barcelona. Wybuchły tu studenckie niepokoje, przyczem 3 studentów zostało lekko poranionych, a policyantów i 3 żandarmów odniosło rany, zaś trzech żandarmów kontuzye wskutek upadku z koni.

Barcelona. Starcia między policyą a żandarmeryą powstały stąd, że studenci obrzucili kamieniami wozy tramwajowe, a to dlatego, że poprzedniego dnia jeden wóz tramwajowy przejechał dziecko i ciężko je zranił.

Gdy policya zaatakowała studentów, schronili się studenci do uniwersytetu i strzelali z rewolwerów do żandarmów, którzy zrazu strzelali w powietrze, a potem do bram gmachu. Prefekta policyi, który udał się do uniwersytetu, aby uspokoić studentów, wyszydzono i zraniono kamieniem w twarz, jednego porucznika żandarmeryi zraniono cegłą w szyję. Żandarmi wtargnęli do uniwersytetu, ale wskutek bezzwłocznej interwencyi rektora cofnęli się.

Barcelona. Podjęto z powrotem ruch na linii Sarria-Barcelona pod osłoną wojska. Pożar na dworcu stacyjnym żandarmerya ugasiła. Wielu demonstrantów aresztowano. Niepokoje przybrały poważny charakter.

Madryt. Jak Ag. d'Espagna donosi z Barcelony, podczas wczorajszych starć między studentami a policyą dokonano wielu aresztowań. Policya i wojsko oddało wiele strzałów. Studenci bronili się kamieniami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 21 listopada.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj po południu na dłuższem posłuchaniu prywatnem podpułkownika hr. Szeptyckiego, attache wojskowego przy ambasadzie austryackiej w Rzymie.

Wiedeń. Bułgarski minister spraw zagranicznych konferował wczoraj z hr. Berchtoldem.

Berlin. Exposé hr. Berchtolda wywołało tu zadowolenie. Prasa berlińska bierze nawet hr. Berchtolda w obronę przed prasą austryacką, twierdząc, że polityka jego była słuszną. Wobec tego charakterystyczny jest telegram, wystosowany przez kanclerza Bethmanna-Hollwega do hr. Berchtolda z powodu jego mowy. Wyjątek stanowi „Morgenpost", która oświadcza, że ilość słów w exposé hr. Berchtolda stoi w odwrotnym stosunku do jego treści.

Sądy przysięgłych w Chełmszczyźnie.

Petersburg. W komisyi Dumy dla reformy sądownictwa rozważano projekt utworzenia sądów przysięgłych w wyłączonej Chełmszczyźnie. Projekt żąda, aby komplet sędziów składał się w trzech piątych z prawosławnych, a w dwóch piątych z zastępców ludności nieprawosławnej. Obecni na posiedzeniu komisyi posłowie polscy Dymsza i Jarońśki protestowali przeciw temu uprzywilejowaniu ludności prawosławnej, przyczem poparli ich kadeci i postępowcy. Ostatecznie jednak wniosek rządowy uchwalono.

Przeciw Kokowcewowi.

Petersburg. W kuloarach Dumy omawiają bardzo żywo wynurzenia premiera Kokowcewa, ogłoszone w dziennikach berlińskich. Posłowie wyrażają się o oświadczeniach Kokowcewa bardzo ujemnie, oświadczając, że można wysnuć z nich wniosek, jakoby Kokowcew dążył do przywrócenia starych metod rządowych.

Londyn. Wynurzenia Kokowcewa, ogłoszone w dziennikach berlińskich, wywołały wrażenie wprost fatalne. Prasa angielska krytykuje je bardzo ostro, oświadczając, że były one zgoła niepotrzebne.

Zjazd październikowców.

Petersburg. Wczoraj odbyło się tutaj otwarcie zjazdu październikowców, w którym bierze udział 200 osób. Przewodniczy w miejsce Guczkowa, który jest chory, przewodniczący październikowców w Dumie, Antonow.

Demonstracya młodzieży rosyjskiej.

Petersburg. Wczoraj z okazyi rocznicy śmierci Lwa Tołstoja strajkowała młodzież zakładów naukowych. W uniwersytecie zgromadzono liczny zastęp policyi. Przybyłego do uniwersytetu kuratora petersburskiego okręgu naukowego młodzież wygwizdała.

Rewolta rekrutów.

Berlin. „Loc. Anzeiger" donosi z Petersburga, że 150 rekrutów, wysłanych do Orenburga, zrewoltowało się na okręcie. Rekruci zniszczyli urządzenie okrętowe, a cały ładunek wrzucili do morza. Załoga stłumiła jednak niebawem bunt.

Propaganda antikatolicka.

Berlin. Wczoraj odbyły się tu zakazane we środę, jako w dzień „Busstagu" (Dzień pokuty) zgromadzenia antikatolickie. Wynikiem tych zgromadzeń było wystąpienie 4209 osób z kościoła katolickiego.

Powstańcy albańscy.

Belgrad. „Stampa" donosi, że w okolicy Istipu pojawiły się znowu oddziały powstańców albańskich, którzy palą i mordują.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Były prezydent Taft ogłasza artykuł, w którym ostrzega prezydenta Wilsona przed zbrojną interwencyą w Meksyku, gdyż kosztowałaby ona Stany za wiele krwi i pieniędzy.

Waszyngton. Prezydent Wilson ocenia sytuacyę w Meksyku w tym kierunku, że rząd Huerty jest w stanie dymisyi i jakkolwiek sprawy powolnie postępują, ustąpienie Huerty jest pewnem.

Tryest. 19-letni student włoski Sterle, skazany za udział w irredencie i zdradę stanu przez najwyższy trybunał na pięć lat więzienia, został ułaskawiony. Jest to następstwem polepszenia się stosunków austryacko-włoskich.

Paryż. Na terenie, objętym strajkiem, w Pas de Calais, urządzono wczoraj zamach dynamitowy. Jeden z górników polskich zginął.

Paryż. W Pas de Calais strajkuje dotąd przeszło 30.000 górników.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 21 listopada.

† Adam Mahrburg. Z Warszawy donoszą: Wczoraj zmarł tu po dłuższej chorobie wybitny filozof Adam Mahrburg, współpracownik „Przeglądu Filozoficznego", autor szeregu prac z zakresu psychologii, rozrzuconych po wielu czasopismach naukowych, jak n. p. „Teorya celowości ze stanowiska naukowego", „Dziedziczność pod względem empirycznym", „Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy", „Społeczeństwo i organizm", „Notatki psychologiczne", „Artur Schopenhauer". Przełożył Weissmana myśli o muzyce u zwierząt i w. i.

Zmarły zajmował się także literacką krytyką i był przez czas jakiś współpracownikiem petersburskiego „Kraju".

Curie Skłodowska w Warszawie. Z Warszawy donoszą:

We wtorek przybyła tu na kilkumiesięczny pobyt p. Curie-Skłodowska, celem wprowadzenia w życie pracowni radiologicznej przy warszawskiem towarzystwie naukowem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Ostrzeżenie.

Żyd. Tow. gimnastyczne, ulica Skawińska L. 2, zwraca uwagę, że osoby, zbierające w ostatnich dniach składki na utworzenie sekcyi gimnastycznej, nie mają nic wspólnego z Żyd. Tow. gimnastycznem, działającem od siedmiu lat w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 listopada. (Giełda południowa).
Marki 117·67. Renta majowa 81·45. Renta koronowa węgierska 80·85. Akcye austr. zakł. kred. 622·50. Akcye węg. zakł. kred. 817·—. Akcye Anglobanku 336·25. Akcye Unionbanku 585·—. Akcye Bankvereinu 512·—. Akcye Landerbanku 515·—. Akcye kolei państwowych 692·—. Lombardy 105·50. Akcye fabryki broni 654·—. Akcye tytoniowe 267·75. Alpiny 791·—. Rima-Muranyi. 685·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 26·55. Losy tureckie 234·—. Ruble 254·50. Skoda 787·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—
Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 21 listopada. (Giełda poranna).
Akcye kredytowe 199·—. Tow. dyskontowe 185·25. Bochum 224·37. Fenix 228·62.
Usposobienie: ciche.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 21 listopada. Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 11·36 do 11·37; żyto na kwiecień 8·75 do 8·76; owies na kwiecień 7·26 do 7·37; kukurudza na maj 6·36 do 6·37.
Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie utrzymane; pięknie, ale zimno.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.